

Czesław Głombik

Tematy niemieckie we wczesnych pracach historycznofilozoficznych Władysława Tatarkiewicza

Do wczesnych prac historycznofilozoficznych Władysława Tatarkiewicza zaliczam publikacje wydane w okresie do pierwszej wojny światowej. Można nawet bardziej precyzyjnie określić ów graniczny czas, o który tu chodzi. Nie stanowi go w każdym razie sam wybuch wojny w sierpniu 1914 roku, lecz ma się na uwadze następstwa, jakie działania wojenne przyniosły już w kolejnym roku polskiej kulturze i decydująco wpłynęły na osobiste losy Tatarkiewicza. Oto 15 listopada 1915 roku został ponownie otwarty w Warszawie uniwersytet, a wśród dwóch wykładowców, którym od początku powierzono w nim wykłady filozofii, był Tatarkiewicz (drugim był Jan Łukasiewicz). „Gdy objąłem wykłady filozofii w Uniwersytecie Warszawskim — wspominał Profesor — tym jej działem, który znałem względnie najlepiej, była historia; a że należała do programu wykładów, więc ją wykladałem. Nie wiem, czy wiele nauczyłem słuchaczy, ale wykładając, sam się wiele nauczyłem”¹. Trzy dni po otwarciu uczelni Tatarkiewicz wygłosił swój pierwszy wykład uniwersytecki: dotyczył dziejów filozofii na wszechnicy warszawskiej². Oddał w ten sposób hołd swoim poprzednikom na katedrze i pokłonił się murom, tym samym, które poznał wcześniej jako student prawa. Przebywał w nich jednak krótko (zaledwie półtora roku), gdyż za udział w wiecu, w którym studiujący domagali się przywrócenia szkole jej polskiego charakteru, został w roku 1905 wydany z Imperatorskiego Uniwersytetu Warszawskiego wraz z zakazem podjęcia studiów w którejkolwiek z wyższych uczelni carskiej Rosji.

Z tak rozpoczętych i szybko przerwanych studiów Tatarkiewicz zachował nader skąpe wspomnienia. Pozostał jedynie „ogólnikowy obraz rzadko oglądanej sali wykładowej” oraz umacniające się przeświadczenie o konieczności kontynuowania studiów na Zachodzie. Inicjacja wykładów w odnowionym Uniwer-

¹ W. Tatarkiewicz, *Zapiski do autobiografii*, w: T. i W. Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, Warszawa 1979, s. 143.

² W. Tatarkiewicz, *Z dziejów filozofii na wszechnicy warszawskiej*, „Przegląd Filozoficzny” R.18, 1915, z. 3/4, s. 197-207.

sytecie Warszawskim to zatem granica, która zamyka wczesne prace Profesora; odtąd w jego życiu pojawiły się jakościowo nowe zadania.

Marburskie studia nad Arystotelesem

Mimo że studia uniwersyteckie rozpoczął Tatarkiewicz w Warszawie, to jednak podstawy filozoficznego przygotowania zdobył na uczelniach niemieckich. Zurych i Berlin, od których rozpoczął swe studenckie wędrówki, nie wpłynęły znacząco na jego filozoficzne zainteresowania. W pierwszym z tych miast filozofii prawie nie było, z kolei w drugim było jej w nadmiarze — w Berlinie nie brakowało ani sławnych filozofów, ani znakomitych uczonych z zakresu innych nauk humanistycznych. Nadmiar możliwości i intensywność bodźców niekoniecznie jednak muszą ułatwiać studia; przeciwnie — mogą wprowadzać w ich przebieg pewną dezorganizację, rodzaj chaosu biorącego się z różnorodności spotkań, i w konsekwencji dać o sobie znać brakiem ukierunkowania w podjętym kształceniu.

Tak właśnie można spojrzeć na pierwsze lata studiów Tatarkiewicza. Uczestniczył wprawdzie w różnorodnych wykładach uniwersyteckich, ale żadnego kursu nie wysłuchał porządnie, do końca, gdyż traktował je raczej jako ciekawe, choć zarazem tylko przygodne akademickie zajęcia, wśród których nie brakowało ani pasjonujących prelekcji, ani równie niezwykłych profesorów. Między innymi w ten sposób zapamiętał Tatarkiewicz wykłady monograficzne, jakie na Uniwersytecie w Berlinie prowadził Georg Simmel. Wszakże po dwóch latach takiego studiowania młody przybysz z Polski, jak sam wyznał, czuł się przede wszystkim zmęczony; poznał wiele, lecz mało się nauczył, a co najważniejsze — wciąż był daleki od jakiegoś sprecyzowania własnego programu studiów. Zmiana okazywała się koniecznością, jeżeli pobyt na zagranicznych uczelniach nie miał być tylko sposobem spędzania czasu i w dodatku nie prowadził do wyposażenia intelektualnego oraz wdrożeń myślowych, które umożliwiałyby dalszą, już samodzielną pracę. W takich okolicznościach Tatarkiewicz przeniósł się w roku 1907 do Marburga, do tamtejszego starego Uniwersytetu założonego w 1527 roku, spotkał się z marburską filozofią, w tym z jej największą atrakcją: marburską szkołą neokantowską, jej założycielami i nieodłącznymi współpracownikami naukowymi: Hermannem Cohenem oraz Paulem Natorpem³.

Studiom w małym heskim ośrodku uniwersyteckim, który w niczym nie przypominał Zurychu, a tym bardziej Berlina, Tatarkiewicz poświęcił kilka serdecznych uwag wspomnieniowych i równie pięknych zdań w swych *Zapiskach do autobiografii* oraz w *Przedmowie* do wydanej po dziesięcioleciach także po polsku rozprawie doktorskiej⁴. W Marburgu przebywał trzy lata. Już w grudniu

³ O neokantowskiej szkole marburskiej (także badeńskiej) — por. J. Legowicz, *Zarys historii filozofii. Elementy doksografii*, wyd. 6, Warszawa 1991, s. 418-424.

⁴ Por. W. Tatarkiewicz, *Układ pojęć w filozofii Arystotelesa*. Z niemieckiego przełożyła w jubileuszowym darze dla Autora I. Dąmbska, Warszawa 1978, s. 5-14.

1909 złożył wymagane egzaminy doktorskie, a z początkiem następnego roku odbyła się uroczysta promocja doktorska i wtedy też młody doktor filozofii odebrał wydane egzemplarze swej dysertacji. Jego rozprawa — przygotowana pod kierunkiem Cohena i Natorpa — została bowiem zakwalifikowana do druku⁵. Dwaj marburscy mistrzowie byli sobie bliscy nie tylko głoszonymi poglądami filozoficznymi; także doktoraty przeprowadzali wspólnie. Oznaczało to w przypadku Tatarkiewicza, iż nie był doktorem tylko jednego z nich. Promowali go Cohen i Natorp — i w tym też wyrażała się niezwykłość marburskiej szkoły filozoficznej oraz jej głośnych profesorów.

Do kraju wrócił Tatarkiewicz z zasobem wiedzy, jaką zdobył przede wszystkim w Marburgu. Tym, co poznał, z czym się spotkał i co przemyślał, zaczął się dzielić — już od 1910 roku poczynając — w swych odczytach, recenzjach, autoreferatach oraz artykułach, które ogłaszał głównie w „Przeglądzie Filozoficznym” i „Ruchu Filozoficznym”. Ale do kraju nie wrócił na stałe bezpośrednio po uzyskanym doktoracie. Na ziemiach polskich niewiele się zmieniło od czasu, gdy w roku 1905 rozpoczynał swe studenckie *Wanderjahre*: w Warszawie, która była mu rodzinnie najbliższa, ciągle brakowało możliwości systematycznego, akademickiego uprawiania filozofii; we Lwowie, do którego skierował swe kroki już w lecie 1910 roku, akurat trwały zamieszki ukraińskie, a zawieszono w związku z tym zajęcia uniwersyteckie — Tatarkiewicz zdążył jeszcze wysłuchać dwóch wykładów i wziąć udział w dwóch ćwiczeniach prowadzonych przez Kazimierza Twardowskiego — też nie zachęcały do zatrzymania się w tym mieście. W rezultacie pierwsze lata po opuszczeniu marburskiej *Philippiny* spędził na podróżach, w trakcie których pogłębiał swe studia — w roku akademickim 1911/12 przebywał między innymi w Paryżu i „sumiennie” — jak to określił — słuchał wykładów Henri Bergsona oraz Pierre Janet’a w Collège de France⁶, a także poznawał południową i zachodnią Europę nie omijając wyparskich zakątków Francji, położonych już na Atlantyku. Do rodzinnej Warszawy powrócił ostatecznie w roku 1913, choć i tak — powtarzając za Tatarkiewiczem — nie miał się do czego śpieszyć, ani nie mógł się spodziewać jakiejś propozycji zawodowej odpowiadającej jego przygotowaniu.

Natomiast wcześniej, i to o trzy lata, Tatarkiewicz był już obecny w polskim czasopiśmiennictwie filozoficznym: nie tylko publikował swe pierwsze prace, ale też i pisano o nim. Z tego, co ogłosił najwcześniej i co wiąże się z podjętym tematem, warto przypomnieć przede wszystkim recenzję książki Wiktora Wąsika *Kategorie Arystotelesa pod względem historycznym i systematycznym* oraz autoreferat jego własnej rozprawy doktorskiej. Chociaż rzecz Wąsika powstała w Polsce i dotyczyła Arystotelesowskiego systemu kategorii, to jednak

⁵ W. Tatarkiewicz, *Die Disposition der aristotelischen Prinzipien*, Giessen 1910 (= Philosophische Arbeiten. Hrsg. von H. Cohen und P. Natorp. Bd 4, H. 2, s. 59-160).

⁶ W. Tatarkiewicz, *Zapiski do autobiografii*, dz. cyt., s. 125.

w jej omówieniu przez Tatarkiewicza wyraźnie dały o sobie znać jego doświadczenia marburskie. Studia nad pięciotomowym wydaniem dzieł wszystkich Arystotelesa — zbiorem przygotowanym przez Akademię Pruską — miał już za sobą, pisanie dysertacji zakończył i oto spotkał się z monografią, która historycznie i zagadnieniowo była bliska jego zainteresowaniom. W dodatku jej autorem był także młody polski badacz, także wywodzący się z Warszawy i też wydalony — w tym samym czasie i z tego samego powodu co Tatarkiewicz — z Imperialnego Uniwersytetu Warszawskiego, tyle tylko, że dalsze studia odbył w Krakowie i tam też na podstawie rozprawy o kategoriach Arystotelesa uzyskał w roku 1909 doktorat⁷.

Prace okazały się różne i musiały takie być, jeżeli uwzględni się nie tylko różnicę środowisk uniwersyteckich, w których powstały, ale również zdecydowanie odmienne indywidualności twórcze patronujących im profesorów: krakowskimi nauczycielami Wąsika byli między innymi europejskiej sławy uczeni — historyk filozofii rozmiłowany zwłaszcza w filozofii starogreckiej, Stefan Pawlicki oraz filolog klasyczny, Kazimierz Morawski. Odmienności między rozprawami uwidoczniły się już w sposobie podjęcia tematu badawczego oraz w konstrukcji wywodów. Tatarkiewicz okazał się badaczem doskonale skupionym na źródłowej analizie pojęć oraz na odkrywaniu zachodzących między nimi powiązań i — w rezultacie — na ukazywaniu takich wewnętrznych struktur myślowych w całym dziele Arystotelesa, które wznoszą się nad szeregiem cykli pojęciowych i prowadzą w ten sposób do coraz bardziej precyzyjnego ujęcia zagadnienia bytu. Było to postępowanie sprowadzone niemal wyłącznie do immanentnej analizy dzieł Stagiryty.

Natomiast rozprawa Wąsika przyjęła kształt typowego studium historycznofilozoficznego. Istotne treści Arystotelesowskiej nauki o kategoriach znalazły dopełnienie w rozdziałach przedstawiających i dotychczasowy stan opracowania tematu, i opis poszczególnych grup pism Arystotelesa, i zawierających także porównawcze odniesienia do filozofii innych okresów oraz pozaeuropejskich kultur. Wąsik przygotował opracowanie nie tylko historycznie wielowątkowe, ale także odwołujące się do bogatego zestawu literatury pomocniczej, w której uwzględnione zostały specjalistyczne monografie i wielkie zarysy filozofii starożytnej głównie dziewiętnastowiecznych autorów niemieckich, jak również krakowskich filozofów i historyków filozofii: Pawlickiego, Franciszka Gabryła i Maurycego Straszewskiego.

Lektura recenzji, jaką przygotował Tatarkiewicz, okaże się pełniejsza, a przede wszystkim wyrazistości nabiorą zawarte w niej zastrzeżenia, gdy uwzględni się okoliczności jego własnych studiów nad Arystotelesem. Pierwszy rok studiów w Marburgu spędził — jak sam wspomina — na czytaniu Platona, w drugim

⁷ Por. B.J. Gawecki, *Śp. Wiktor Wąsik*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” R.1, 1963, nr 1, s. 305-310.

poznawał Kanta, a w trzecim — gdy zwrócił się do profesora, by porozmawiać o pracy doktorskiej — spotkał się z propozycją: „Niech pan napisze o Arystotelesie, to się panu przyda w pana kraju”⁸. Tatarkiewicz podjął sugestię, a ponieważ zajęć uniwersyteckich miał niewiele, zaś miasto było małe i spokojne — stąd i czasem dysponował swobodnie — więc po roku rozprawa doktorska była gotowa. Przygotował ją sam, bez seminaryjnych dyskusji czy konsultacji z profesorami, gdyż takie sposoby pracy nie były praktykowane w Marburgu. Wedle tamtejszego stylu miał się interesować tylko przygotowywanym tematem i zajmować bezpośrednio swoim filozofem, a nie tym, co o nim napisali inni. Tatarkiewicz z całą szczerością wyznał, iż wówczas już ogromnej literatury o Stagirycie, filozoficznej i filologicznej, nie tylko nie znał, ale nie odczuwał potrzeby jej poznania — nie interesował się nią zresztą nikt spośród marburskich studentów filozofii i obojętna była także jego uniwersyteckim profesorom. Historią filozofii zajmowano się w Marburgu nader wybiórczo. W przypadku wielkich filozofów przeszłości powoływano się jedynie na tych, których miano za ideowych poprzedników szkoły marburskiej. A takich nie widziano zbyt wielu — zaliczono do nich Parmenidesa, Platona i Kanta i jeszcze w jakimś stopniu Kartezjusza oraz Leibniza. Dużo liczniejsze było grono tych, których uznano za niszczycieli filozofii, za odwodzących ją od jej właściwych zadań w imię rzekomego zbliżenia refleksji filozoficznej do naturalnego poglądu na świat. W wielowiekowym ciągu takich myślicieli znaleźli się ci wszyscy, którzy bądź to inicjowali, rozwijali, bądź bywali zwolennikami filozoficznego empiryzmu oraz realizmu. Siłą rzeczy wśród co najmniej podejrzanych o sprzyjanie takiemu filozofowaniu znalazł się również Arystoteles. Filozofię współczesną traktowano w Marburgu zupełnie bezceremonialnie. Tekstów współczesnych myślicieli nie czytano, Natorp je krytykował — przekazał Tatarkiewicz — a Cohen ignorował. W rezultacie, gdy ukończył swą całkowicie samodzielnie przygotowaną dysertację poświęconą filozofii Arystotelesa i złożył ją marburskim profesorom, ci ją przyjęli, niczego nie poprawili, nie krytykowali, natomiast dali dobrą ocenę.

Co zawdzięczał Tatarkiewicz swoim filozoficznym opiekunom? — czy i jaki ślad pozostawiła uprawiana w Marburgu filozofia na jego rozprawie doktorskiej? Uczeń Cohena i Natorpa zachował dobrą pamięć o swoich niemieckich mistrzach, chociaż zarazem nie ukrywał, w czym się z nimi nie zgadzał. Zawdzięczał im — to jego słowa — „temat pracy, odwagę analizowania wielkich myślicieli, odszukiwania istoty ich poglądów. Z rozbudzonej wówczas odwagi korzystałem później obficie, w szczególności pisząc po kilkunastu latach *Historię filozofii*”. Uzupełniając dodał, iż wziął od nich również „ogólne ramy filozoficzne, a także sposób wyrażania się”, co skomentował jeszcze uwagą, że okazał się

⁸ W. Tatarkiewicz, *Przedmowa*, w: W. Tatarkiewicz, *Układ pojęć...*, dz. cyt., s. 10.

bardziej podatny na wpływy formy niż treści, na język przekazu niż przekazywaną myśl⁹.

Wyraźnie dostrzegał także to, czego nie aprobował, co go nie zadowalało w poglądach marburczyków lub co w świetle późniejszych własnych doświadczeń poddał rewizji. W Marburgu zetknął się Tatariewicz z filozofią zdecydowanie abstrakcyjną, operującą konstrukcjami myślowymi o wysokim stopniu zaawansowania teoretycznego, która programowo wychodziła od Kanta, ale zarazem daleko od niego odeszła w kierunku skrajnego idealizmu. Wymagało to posługiwania się równie abstrakcyjnymi pojęciami oraz schematami rozumowań, do czego polski student początkowo się zastosował — bo nie mogło być inaczej, jako że neokantyzm marburski był strukturą filozoficzną zamkniętą, wymagającą albo przyjęcia, albo odrzucenia — natomiast w późniejszej swej pracy naukowej odszedł od takiego rozumienia filozofii.

Dysertacja Wąsika z zupełnie zrozumiałych powodów zainteresowała Tatarkiewicza, podobnie zresztą jak jego rozprawa marburska spotkała się z odzewem w polskim czasopiśmiennictwie filozoficznym. Był to bowiem czas, w którym studia nad spuścizną Arystotelesa, także nad szeregiem jej działów, uległy ponownemu ożywieniu, a wśród nowego pokolenia badaczy pojawili się również uczeni polscy. W roku 1887 doktoryzował się w Krakowie Witold Rubczyński na podstawie rozprawy porównującej pojęcie duszy u Hermanna Lotzego i Arystotelesa — rozprawa ta nie została jednak opublikowana¹⁰. W ostatnich latach XIX wieku ukazała się monografia Gabryła poświęcona kategoriom Arystotelesa¹¹, w której podjęta została śmiała próba zinterpretowania treści logicznej kategorii i ukazania ich stosunku do przedmiotu, do poznania różnych sposobów jego bytowania. Monografię Gabryła, analizującą rdzennie metafizyczną myśl Stagiryty, uznał Konstanty Michalski za zamkniętą, za jedną z najlepszych w tej dziedzinie, napisaną przy tym „ze spokojem i wszechstronnym wyzyskaniem materiału”¹². W 1910 roku została wydana książka Łukasiewicza *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, która odegrała ważną rolę w polskich dyskusjach filozoficznych, a przede wszystkim w rozwoju logiki. Była to książka treściowo wielowątkowa. Podejmując rozbiór naczelnej zasady myślenia Arystotelesowskiego — i to tak w ujęciu historycznym, jak i analitycznym — praca mieściła się w zespole studiów historycznofilozoficznych i filozoficznych. Ale badanie treściowej zawartości zasady sprzeczności prowadziło Łukasiewicza do szeregu nowych pomysłów i rozstrzygnięć z zakresu logiki, w tym logiki symbolicznej, oraz do pierwszych ujęć idei logiki wielowartościowej. Książka była

⁹ Tamże, s. 12.

¹⁰ Por. R. Skręt, *Rubczyński Witold*, w: *Polski słownik biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, t. 32, s. 562-564.

¹¹ Por. F. Gabryl, *O kategoriach Arystotelesa*, w: *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny*, t. 36, Kraków 1897.

¹² K. Michalski, *Franciszek Gabryl*, w: K. Michalski, *Nova et vetera*, Kraków 1998, s. 24.

więc zarazem krokiem, który prowadził od okresu „filozoficznego” w studiach Łukasiewicza do okresu „logistycznego” — choć ten ostatni czas w pełni zdominował jego prace dopiero po pierwszej wojnie światowej. Wtedy, w 1910 roku, refleksja filozoficzno-porządkująca nad Arystotelesowską zasadą sprzeczności wyraźnie jeszcze przeważała w badaniu Łukasiewicza i dlatego nie pozostał także obojętny wobec rozprawy Tatarkiewicza.

Rozprawa Tatarkiewicza, oprócz recenzji w periodykach zagranicznych¹³, spotkała się również z opiniami na gruncie polskim. Omówienia poświęcili jej Kazimierz F. Wize — medyk, przyrodnik oraz filozof, który czynnie zajmował się różnymi działami badań filozoficznych i ogłosił około 30 publikacji poświęconych tematyce filozoficznej — oraz właśnie Łukasiewicz. Obaj recenzenci zwrócili uwagę na powiązania dysertacji Tatarkiewicza z tradycją myśli pokantowskiej. Wize utrzymywał, że to wpływ Kanta przyczynił się do niedoceny przez polskiego autora systemu kategorii logicznych Arystotelesa¹⁴. Z kolei Łukasiewicz nazwał go po prostu „uczniem szkoły marburskiej”¹⁵. Ale w odróżnieniu od Wizego recenzja Łukasiewicza wyraźnie wskazywała na swoiste zadanie badawcze przedstawionej rozprawy — recenzent dostrzegł je w zrekonstruowaniu oraz uzasadnieniu logicznego układu pojęć, które złożyły się na budowę systemu filozoficznego Arystotelesa — i wysoko oceniła ustalenia, jakie zostały w niej zawarte. „Rozprawa nie jest pisana zbyt przystępnie i wymaga uprzedniej znajomości filozofii Arystotelesa” — pisał Łukasiewicz. „Kto pokona te dwie trudności — kontynuował — odniesie niemały pożytek. Wyjaśni mu się znaczenie niejednego pojęcia Arystotelesowskiego, choćby nawet genetyczny związek tych pojęć u Stagiryty nie zawsze odpowiadał systematycznemu schematowi autora. Tkwi przy tym w tej pracy, wzorem samego Arystotelesa, obok ogromnej sumy mozolnie i troskliwie zestawionych szczegółów — silny pęd do syntetycznego i konstrukcyjnego myślenia, który działa pobudzająco zwłaszcza na umysły analityczno-krytyczne”¹⁶. Łukasiewicz podniósł także obiektywność wywodów zawartych w rozprawie, która nie została naruszona osobistymi poglądami autora, ujawnionymi zresztą — dodał — „w kilku tylko punktach”.

Recenzja rozprawy doktorskiej Wąsika, z jaką wystąpił Tatarkiewicz, zasługuje na uwagę z kilku powodów. Zauważyć należy wprawdzie, że była to pierwsza polskojęzyczna publikacja filozoficzna Tatarkiewicza — ale to tylko detal historyczny, warty odnotowania jedynie w związku z chronologią pism filozoficz-

¹³ Recenzje te zostały odnotowane przez Janusza Krajewskiego w pracy: *Władysław Tatarkiewicz. Bibliografia*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 76.

¹⁴ Recenzja K.F. Wizego: „Przegląd Filozoficzny” R. 14, 1911, z. 2, s. 279-280.

¹⁵ Recenzja J. Łukasiewicza: „Ruch Filozoficzny” R. 1, 1911, nr 2, s. 21a.

¹⁶ Tamże.

nych tego uczonego¹⁷. Nie wiadomo dokładnie, w jakich okolicznościach Tatar-kiewicz zetknął się z pracą Wąsika. Można przyjąć, że poznał ją jeszcze z koń-cem 1909 roku, a więc w roku jej wydania. Pewną wskazówkę dotyczącą tego szczegółu pozostawił w każdym razie sam profesor. Przekazał mianowicie, że egzaminy doktorskie złożył w Marburgu już w grudniu 1909 i że na święta Bo-żego Narodzenia mógł wyjechać do kraju, aby z początkiem kolejnego roku jeszcze raz wrócić na krótko do Uniwersytetu Philipa na uroczystą promocję¹⁸. A recenzja ukazała się drukiem już w pierwszym podwójnym zeszycie „Prze-glądu Filozoficznego” w roku 1910. Z dużym prawdopodobieństwem można więc uznać, że to właśnie na przełomie tamtych lat zainteresował się książką Wąsika.

W recenzji Tatar-kiewicza, dziś czytanej, uderza przede wszystkim wcześniej wykształcająca się u tego młodego uczonego metodologiczna samoświadomość badacza dziejów filozofii. Rozpoczęty proces nagromadzania się doświadczeń warsztatowych historyka filozofii prowadził w prostej linii do powstałej kilka-naście lat później *Historii filozofii*¹⁹ i zaowocował opublikowaną po około czterdziestu latach znakomitą rozprawą — dostępną również w kilku przekła-dach — z zakresu metodologii historiografii filozofii²⁰. Recenzja przyniosła tak-że rodzaj dopełnienia metody pracy zastosowanej w jego własnej dysertacji: Ta-tarkiewicz opowiedział się za niezbędnością erudycyjnego przygotowania roz-praw historycznofilozoficznych, dostrzegając w tym warunek rzetelnego i wszech-stronnego poznania analizowanych poglądów, zaś jako uczeń Cohena i Natorpa upomniął się również o uwzględnianie w nowych studiach historycznych wyni-ków badań nad klasyczną filozofią grecką, do jakich doszli marburczycy.

Licząc się z coraz obfitszą literaturą dotyczącą poglądów Arystotelesa, Ta-tarkiewicz wyszedł w recenzji od pytania o sens poznawczy mnożących się i co-raz nowszych opracowań poświęconych filozofii Stagiryty. Zastanawiał się nad szansami badawczymi takich publikacji, nad ich rzeczywistym znaczeniem dla rozwoju systematycznej refleksji filozoficznej i wprost pytał: czy nie są aby czymś zbytecznym w literaturze przedmiotu?

¹⁷ W. Tatar-kiewicz, [Recenzja:] W. Wąsik, *Kategorie Arystotelesa pod względem histo-rycznym i systematycznym*, Warszawa 1909. — „Przegląd Filozoficzny” R. 13, 1910, z. 1-2, s. 221-225.

¹⁸ Por. W. Tatar-kiewicz, *Przedmowa*, w: W. Tatar-kiewicz, *Układ pojęć...*, dz. cyt., s. 12.

¹⁹ Pierwsze, dwutomowe wydanie *Historii filozofii* W. Tatar-kiewicza ukazało się we Lwo-wie w roku 1931. Dzieło to, wznawiane od lat 1948—1950 w komplecie trzech tomów, do-czekało się w roku 2000 już osiemnastego wydania!

²⁰ Por. W. Tatar-kiewicz, *O pisaniu historii filozofii*, w: W. Tatar-kiewicz, *Droga do filo-zofii i inne rozprawy filozoficzne*, Warszawa 1971, s. 53-86. Pierwodruk: rozprawy ukazał się w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności”, Kraków 1952, t. 53, nr 3, s. 141-147, 155-160.

Nie były to wątpliwości Tatarkiewicza, choć zdawał sobie sprawę z możliwości ich wysunięcia. I dlatego je podjął. Filozofia musi znać swój inwentarz pojęciowy — odpowiadał — a pojęcia najlepiej rozpoznaje się tam, gdzie są ich źródła. Z kolei na granicy filozofii i jej historii wciąż powstają nowe zagadnienia, ponieważ poznawana myśl ukazuje badaczom coraz to inne swe strony wcześniej niedoceniane i dlatego pomijane, a z czasem zyskujące na znaczeniu zwłaszcza zaś wtedy, gdy poddaje się je innemu oglądowi i przystępuje do nich z zestawem pytań nowych. To tłumaczy, wskazał Tatarkiewicz, dlaczego tak często, choć z różnym nasileniem, w kolejnych czasach wracano do Stagiryty i wyjaśnienia też zainteresowanie jego myślą oraz jej tradycją, z jakim spotyka się u współczesnych badaczy.

Kwestia stosunku do obszernej literatury historycznofilozoficznej nie nasuwała w tym kontekście niejasności. Ewentualne powątpiewania uznał Tatarkiewicz po prostu za fałszywe. Co napisano o jakimś filozofie, a dotyczy to także Arystotelesa, uległo już albo zobiektywizowaniu i stało się częścią składową materiału źródłowego, albo zaświadcza o historii wpływów danego myśliciela i jako takie przekształciło się w znacznej części w samodzielne zagadnienie badawcze. Komentatorzy z reguły wychodzą w swych pracach od tekstu podstawowego, ale ich nawarstwiająca się interpretacja staje się z czasem punktem oparcia dla nowych odczytań dzieła historycznego oraz poznania jego wpływów i dalszych perspektyw trwania. Tatarkiewicz opowiedział się za poznawczą otwartością wielkich dzieł filozoficznych i za iluzoryczne miał dążenia do ich ostatecznej, jednoznacznej wykładni — mogą powstawać monografie i zarysy historycznofilozoficzne w wielkim stylu, jednakże nie należy ich traktować jako definitywnych w ujęciu danego problemu, wyczerpujących dalsze możliwości pracy²¹. Stanowisko takie z całą pewnością nie odpowiadało wdrożeniom badawczym, jakie poznał w Marburgu. Tam szerzono poglądy zdecydowane, nie dopuszczające sprzeciwu i jakiegokolwiek historycznej relatywizacji. Studiując w Marburgu, przekazał Tatarkiewicz, „łatwo było o złudzenie, że istnieje jedna tylko filozofia, a w każdym razie jedna tylko prawdziwa, ta marburska. To, co się poza nią w Niemczech i na całym świecie działo, profesorowie uważali za błąd i nie interesowali się tym”²². Więc co pozostawało studiującym filozofię w *Philippine*? Tatarkiewicz bez wahania odpowiedział: albo przystosowywali się do panującego poglądu, albo prędko opuszczali uniwersytet. Należał do tych, którzy pozostali w Marburgu i zarazem wyjaśnił: stało się tak nie dlatego, że zaakceptował program szkoły marburskiej lub — w słabszej wersji — stał się jego zwolennikiem. Pozostał, bo spotkał się z myślą poważną, wymagającą, a ta w sumie dobrze służyła indywidualnemu rozwojowi i sprzyjała pracy nad własnym odmiennym filozoficznym światopoglądem.

²¹ Por. W. Tatarkiewicz, [Recenzja:] W. Wąsik, *Kategorie Arystotelesa...*, dz. cyt., s. 221-222.

²² W. Tatarkiewicz, *Przedmowa*, w: W. Tatarkiewicz, *Układ pojęć...*, dz. cyt., s. 7.

Tatarkiewicz wskazał, że była to nie tylko jego droga. Podobnie potoczyły się losy innych znakomitych wychowanków szkoły marburskiej — Ernsta Cassirera, Nicolaia Hartmanna, Heinza Heimsoetha — którzy chociaż byli zbliżeni do szkoły marburskiej, to z czasem doszli do odrębnych pozycji filozoficznych. Dodać można dla uwyrażnienia obrazu przedstawianej sytuacji: dysertacja Tatarkiewicza, tak jak każda podobna rozprawa awansowa, podlegała ocenie i dlatego pod względem metody studiów oraz sposobu jej przygotowania mieściła się w kanonie badawczym marburczyków (Łukasiewicz trafnie nazwał jej autora „uczniem szkoły marburskiej”). Natomiast recenzję rozprawy doktorskiej Wąsika przygotował już wyłącznie na własną odpowiedzialność. Była wyrazem jego osobistych przeświadczeń filozoficznych, które nie podlegały rygorom „szkolnej” poprawności.

O rozprawie Wąsika sądził, że dotyczyła szczegółowej kwestii Arystotelesowskiej spuścizny filozoficznej. Skupiona została na kwestii wybranej i to takiej, która jako jedna z niewielu dała się wyizolować z wielorako powiązanej oraz splecionej sieci pojęć Arystotelesowskiego systemu: dotyczyła kwestii kategorii. Tę pojedynczą kwestię — uznał — opracował Wąsik z całą sumiennością, odwołał się do porównań, wykorzystał interpretacje komentatorów i nie pominął poglądów współczesnych historyków. Posłużył się przy tym niezmiernie płodną dla Arystotelesa metodą synonimów i ekwiwalentów, ale — zaznaczył recenzent — operował nią „nie zawsze jednak dość ostrożnie”²³.

Te ostatnie sformułowania prowadziły Tatarkiewicza do uwag krytycznych. Chociaż Wąsik poddał kategorię wielostronnym analizom — chciał określić ich ilość, badał ich miejsce w różnych działach wiedzy filozoficznej, zajął się również kwestią ich pochodzenia — to jednak wynik, do jakiego doszedł, Tatarkiewicz nazwał „dość dziwnym”. Raz dlatego, że był zupełnie negatywny — kategorie wymykały się jakiemuś zadowalającemu określeniu, a wskutek nadanej im przez Wąsika uniwersalności okazały się nieprzydatne w Arystotelesowskim systemie wiedzy, bo nie mieściły się w żadnej pojedynczej sferze zastosowania. A po wtóre — autor przecenił znaczenie wyodrębnionego przez siebie zagadnienia kategorii w całej filozofii Arystotelesa i w rezultacie nie docenił innych, równie uniwersalnych pojęć leżących u podstaw wszystkich dyscyplin filozoficznych, w tym zwłaszcza związanych z metafizyką. Najgorzej, i w sposób mylący w interpretacji Wąsika, wyszło na tym pojęcie substancji. Gdyby autor dokładniej skonfrontował opisywane kategorie z całym układem pojęć u Arystotelesa jako strukturami spiętrzonymi — dawała tu o sobie znać w prowadzonej krytyce główna idea dysertacji Tatarkiewicza²⁴ — wtedy przedmiot metafizyki zostałby lepiej określony, gdyż badający musiałby dotrzeć do jej central-

²³ W. Tatarkiewicz, [Recenzja:] W. Wąsik, *Kategorie Arystotelesa...*, dz. cyt., s. 223.

²⁴ Por. z autorefereatem rozprawy doktorskiej W. Tatarkiewicza: „Przegląd Filozoficzny” R. 13, 1910, z. 3, s. 366-368.

nych pojęć. „Filozofia Arystotelesa — utrzymywał Tatarkiewicz — stoi na pojęciu substancji, formy, celu, energii, nie zaś na kategoriach”²⁵. Zauważył też, że Wąsik poświęcił wprawdzie niejedną uwagę poprzednikom Arystotelesa, ale pominął w swych wywodach ustalenia, do jakich doszedł w tej sprawie Natorp, podobnie jak w nawiązaniach do poglądów Platona i Kanta okazał się zbyt powierzchowny²⁶. W zarzutach tych łatwo dostrzec wpływy marburskich profesorów Tatarkiewicza.

Prezentacje niemieckich szkół filozoficznych

Pierwsza publikacja filozoficzna Tatarkiewicza pozwala poznać jego stanowisko badacza dzieła Arystotelesa, zaś w tekstach kolejnych, ogłoszonych jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej, pisał przede wszystkim o twórcach marburskiego ruchu filozoficznego, a także o szkole fenomenologów getyngueńskich. Powiadał o tym, czego nauczył się na Zachodzie — przekazał Tatarkiewicz skromnie o sobie — ale były to teksty, z których polski czytelnik po raz pierwszy dowiadywał się o wspomnianych niemieckich ośrodkach filozoficznych.

O poszczególnych filozofach związanych z tymi ośrodkami informowano w polskich czasopismach już wcześniej. O Cohenie i jego dziele *Logik der reinen Erkenntnis* pisał w roku 1903 z nieskrywanym entuzjazmem Stanisław Brzozowski²⁷. Za jedną z palących potrzeb filozofii Brzozowski uznał zrewidowanie stosunku kantyźmu do zasadniczych zagadnień myśli współczesnej. W licznych pracach dotyczących Kanta czy też tylko odwołujących się do niektórych wątków jego dzieła, dostrzegł nastawienia wybiórcze, pełne odstępstw, gdyż myśl Kantowską wykorzystywano najczęściej doraźnie, dopełniając nią wywody służące inaczej ukierunkowanemu filozofowaniu. „Niezbyt często posługują się filozofowie współcześni Kantem we wszystkich tych wypadkach — pisał Brzozowski — w których jakieś nierozwiązalne pozornie z innego stanowiska zagadnienia staną w poprzek ich pracy myślowej”²⁸. Więc już tylko z tego zewnętrznego powodu — niezadowolającego stanu bieżących prac nad dziedzictwem Kanta — witał dzieło Cohena z uznaniem, ponieważ miał go za uczonego, „który we wszystkich zagadnieniach filozoficznych z Kantem związanych cieszy się niezmierną a dobrze zasłużoną powagą”²⁹. O samym zaś dziele przekazał, że wy-czuwa się w nim od początku do końca żywą osobistą myśl autora, że zrodziło się ono nie z nacisku jakichś obcych filozofii względów, lecz z głębokiej ko-

²⁵ W. Tatarkiewicz, [Recenzja:] W. Wąsik, *Kategorie Arystotelesa...*, dz. cyt., s. 224.

²⁶ Tamże, s. 225.

²⁷ Por. S. Brzozowski, [Recenzja:] H. Cohen, *System der Philosophie*, Erster Teil. *Logik der reinen Erkenntnis*, Berlin 1902. — „Przegląd Filozoficzny” R. 6, 1903, z. 2, s. 193-198; przedruk w: S. Brzozowski, *Wczesne prace krytyczne*, Warszawa 1988, s. 687-692.

²⁸ Tamże, s. 687.

²⁹ Tamże, s. 688.

nieczności duchowej, która sprawiła, że Cohen mógł tej książki nie napisać, a napisanej nie wydać, ale nie mógł jej nie przemyśleć. Tylko w ten sposób powstają dzieła wielkie — uznał Brzozowski — i jest z nimi podobnie jak z wielkimi dziełami sztuki: i jedno, i drugie są zawsze głęboko osobiste.

Brzozowski pisał w ten sposób o książce Cohena, ale w swoim sprawozdaniu nie nawiązał do prac badawczych prowadzonych w Marburgu. Nawet jednego zdania nie poświęcił marburskiej szkole filozoficznej. Tym, który jako pierwszy informował Polaków o starym Marburgu, o jego uniwersytecie z równie długą tradycją, przede wszystkim zaś o największej atrakcji tego ośrodka z przełomu wieków pod postacią marburskiej szkoły filozoficznej — był Tatarkiewicz. Wystąpił więc z recenzją wielkiej książki Cassirera, w której pojęcia, jakimi operują nauki, ukazane zostały od strony wyrażanych przez nie stosunków oraz funkcji, a nie tylko w ich powiązaniach z bezpośrednio danymi doświadczenia zmysłowego czy też ze światem transcendentálnych przedmiotów; księgę uznał więc za przygotowaną „wybitnie w duchu naukowego idealizmu”³⁰.

Przygotował też notę przedstawiającą książkę Heimsoetha, z którym serdeczne i trwałe więzi przyjaźni łączyły go od lat wspólnie spędzonych w Marburgu. Książka traktowała o problemie metody poznania u Kartezjusza i Leibniza, ale historyczne wprowadzenie do tak ujętego tematu wymagało rozważenia samego pojęcia metody jako jednego z najogólniejszych zagadnień epistemologicznych. Heimsoeth zbadał więc, jak zagadnienie to było stawiane i rozwiązywane na gruncie wielkich racjonalistycznych systemów nowożytności, a także, jak dojrzewało ono w nastawieniu badawczym uczonych, którzy przygotowywali nowożytne myślenie filozoficzne. Do pierwszych metodologów zaliczył niemiecki historyk filozofii Leonarda da Vinci, Johanna Keplera, Galileusza. Tatarkiewicz uznał tak bogato zebrany materiał źródłowy za jedną z niewątpliwych zdobyczy całego opracowania³¹.

O filozoficznych pracach ośrodka marburskiego informował już w trakcie pierwszego odczytu, z jakim po ukończonym doktoracie wystąpił w Warszawie na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Odczyt, pt. *Spór o Platona*, odbył się 9 maja 1910 roku i został odnotowany przez warszawskie dzienniki³². W formie pełnego artykułu ukazał się po roku w „Przeglądzie Filozoficznym”³³ i — jak recenzja książki Wąsika otwierała rejestr drobnych prac

³⁰ W. Tatarkiewicz, [Recenzja:] E. Cassirer, *Substanzbegriff und Funktionsbegriff. Untersuchungen über die Grundfragen der Erkenntniskritik*, Berlin 1910. — „Ruch Filozoficzny” R. 1, 1911, nr 1, s. 6b-7b.

³¹ W. Tatarkiewicz, [Recenzja:] H. Heimsoeth, *Die Methode der Erkenntnis bei Descartes und Leibniz*, Erste Hälfte. *Historische Einleitung. Descartes' Methode der klaren und deutlichen Erkenntnis*, Giessen 1912. — „Ruch Filozoficzny” R. 2, 1912, nr 8, s. 156a,b.

³² Termin odczytu podaję na podstawie informacji owych dzienników; por. „Nowa Gazeta” 1910, nr 211, s. 4; „Kurier Warszawski” 1910, nr 128, s. 5.

³³ W. Tatarkiewicz, *Spór o Platona*, „Przegląd Filozoficzny” R. 14, 1911, z. 3, s. 346-358.

sprawozdawczo-krytycznych Tatarkiewicza — tak powyższy tekst rozpoczynał ciąg jego rozpraw filozoficznych.

Czas odczytu warszawskiego można także uznać za początek aktywnych kontaktów Tatarkiewicza z Towarzystwem Psychologicznym — w spisie członków tego stowarzyszenia jego nazwisko pojawiło się po raz pierwszy już w sprawozdaniu z lat 1907—1908³⁴ i odtąd wielokrotnie brał udział jako prelegent w organizowanych przez Towarzystwo cyklach wykładów publicznych. Nazwa Towarzystwa nie powinna wzbudzać niejasności: powstało w 1907 roku z inicjatywy Władysława Weryhy, a zostało nazwane „psychologicznym”, ponieważ władze carskie nie zgodziły się na zalegalizowanie „towarzystwa filozoficznego”, „zgodziły się natomiast — wskazał Tatarkiewicz — na psychologiczne i pod nazwą Warszawskiego Towarzystwa Psychologicznego rozpoczęło ono pracę”³⁵. Filozoficzne nachylenie prac Towarzystwa Psychologicznego brało się stąd, że w praktyce ówczesnych badań problemy teoriopoznawcze oraz psychologiczne wzajemnie się przenikały, nadto — jeszcze raz powołując się na Tatarkiewicza — należało do ducha tamtej epoki, że „zagadnienia psychologiczne stały na pierwszym planie filozofii”³⁶.

Genezę szkoły marburskiej Tatarkiewicz wiązał z historycznie ukształtowanymi dyskusjami wokół filozofii Platona i stanem współczesnych prac nad jej nowym odczytaniem. Informował o studiach, jakie podjęte zostały w Marburgu, ale artykuł opublikował pod tytułem, po którym można było się spodziewać przede wszystkim typowego opracowania historycznofilozoficznego: pisał o sporze wokół platońskiej koncepcji idei. Pytał, czy z myśli starożytnego filozofa można jeszcze dziś korzystać i czy znajdzie się w niej żywe podniety do twórczego filozofowania, skoro od Arystotelesa poczynając miano ją za konstrukcję co prawda wzniosłą, ale zarazem za nieprzystającą do świata realnego, nic nie tłumaczącą i w związku z tym za metafizycznie pustą? Przez wieki krytycy Platona korzystali z argumentacji pozostawionej przez Stagirytę i dopiero wraz z XIX stuleciem, w ślad za ówczesnym rozwojem badań historycznych i filologicznych, pojawiło się i zaczęło umacniać dążenie do źródłowego, a więc i nieuprzedzonego poznania poglądów Platona. Dążenie to już w ostatniej ćwierci tamtego wieku przyjęło postać żądania, by o Platonie sądzić na podstawie jego własnych pism i by zarazem poniechano ustawicznego przetwarzania starych antyplatońskich interpretacji.

Nowe wyniki badań nad Platonem, wskazał Tatarkiewicz, i nową ocenę jego teorii idei, przyniosły prace, jakie na przełomie wieków pojawiły się w Niem-

³⁴ Por. *Pierwsze sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Psychologicznego za czas od 22.IV.1907 do 22.IV.1908*, „Przegląd Filozoficzny” R. 11, 1908, s. 374.

³⁵ W. Tatarkiewicz, *Pięćdziesiąt lat filozofii w Warszawie*, w: W. Tatarkiewicz, *Droga do filozofii...*, dz. cyt., s. 163.

³⁶ Tamże.

czech. Jest „bez wątpienia zasługą grupy filozofów niemieckich — pisał — pracujących przy Uniwersytecie w Marburgu, że podnieśli sprawę z całą energią i przeprowadzili do końca. Trzy generacje uczonych pracowały nad nią”³⁷. Byli to Cohen, który rozprawą z 1875 roku *Platos Ideenlehre und die Mathematik* zainicjował nowe studia nad filozofią platońską, dalej Natorp wraz z ogłoszoną w roku 1903 księgą *Platos Ideenlehre. Eine Einführung in den Idealismus*, wykazującą w następstwie filologicznej i filozoficznej analizy dialogów, iż w centrum myśli Platona „ist und wird immer bleiben: die Lehre von den Ideen”, a także Hartmann — autor *Platos Logik des Seins*, książki scalającej jego wczesne prace historycznofilozoficzne i ujmującej poglądy Platona jako logicznie zwartą całość.

Kant został w pierwszym artykule Tatarkiewicza jedynie wspomniany. Filozofowie z Marburga okazali się przede wszystkim platonologami, ale jeszcze nie kantystami. Na Kanta powołał się polski filozof jedynie przy wzmiance o dokonanej przez Natorpa wykładni Platońskiego *Parmenidesa* i przy tej okazji stwierdził, że to właśnie Natorp „zwrócił uwagę na ogromną analogię między systemem pojęć, jaki tu [w dialogu *Parmenides* — C.G.] znajdujemy, a tym, który przeszło 2000 lat potem wybudował Kant. I pomimo wszelkich różnic w szczegółach, podobieństwo bije w oczy”³⁸. Ale już w kolejnym odczycie, przedstawionym przez Tatarkiewicza w niespełna dwa miesiące później na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie — też udostępnionym w formie artykułu³⁹ — relacja członów uległa zmianie. Tatarkiewicz, zdając sprawę z zawartości dzieła Cohena *Logik der reinen Erkenntnis* (o którym przed kilku laty informował już wstępnie Brzozowski), uznał je za ściśle związane z Kantem, a treściowe elementy książki — jej aparat pojęciowy, układ twierdzeń, metodę wywodu — stale konfrontował z historycznym pierwowzorem, by tym silniej uwydatnić to, co Cohen zachował z pierwiastków kantyizmu, a w czym okazał się samodzielny, systemotwórczy, a nie jedynie krytyczny.

O szkole marburskiej zaczął Tatarkiewicz informować wprost nie w swych najwcześniejszych tekstach napisanych bezpośrednio po powrocie z Niemiec i nie w rozwiniętych artykułach, lecz dopiero po pewnym czasie — po około dwu czy trzech latach — i w dodatku najwięcej tego rodzaju przekazów pomieścił w drobnych tekstach sprawozdawczo-recenzyjnych. Pewne minimum dystansu czasowego było zapewne pomocne w przejściu od zainteresowań pracami jego marburskich mistrzów do charakterystyki filozoficznych dążeń całego środowiska. Znamienne pod tym względem jest omówienie rozprawy Natorpa *Kant und die Marburger Schule*, jaka ukazała się w tomie „Kant-Studien” z 1912 roku, poświęconym siedemdziesiątej rocznicy urodzin Cohena.

³⁷ W. Tatarkiewicz, *Spór o Platona*, dz. cyt., s. 347.

³⁸ Tamże, s. 357.

³⁹ W. Tatarkiewicz, *Logika czystego poznania*, „Przegląd Filozoficzny” R. 14, 1911, z. 4, s. 518-530.

Tatarkiewicz zwrócił przede wszystkim uwagę na podniesione przez Natorp historyczne okoliczności powstania szkoły marburskiej. Powstała ona w następstwie zwrotu do Kanta, od którego przejęła metodę transcendentálną jako swoistą metodę filozofowania, a także argumentowania tez filozoficznych. Natychmiast jednak zaznaczył, że nie chce ona tylko powielać i upowszechniać poglądy autora *Krytyk*, ale — wychodząc z nich — rozwijać je dalej, pragnie, przy akceptacji niektórych ich zasadniczych punktów, zmieniać ujęcia inne w taki sposób, by nauka Kanta była jedynie akceptowanym zaczynem samodzielnego filozofowania. „Tyczy się to przede wszystkim — wskazał Tatarkiewicz — receptywnych i intuicyjnych pierwiastków poznania. Receptywnym poznanie nie jest i być nie może już w imię kopernikańskiej zasady Kanta. Intuicji nie można myśli przeciwstawiać, lecz należy ją do myśli włączyć”; inaczej bowiem, kończył to uściślenie, myśli obiektywnej ująć się nie da⁴⁰.

Tatarkiewicz podniósł także sprawę stosunku szkoły marburskiej do Hegla. To, że marburczycy kroczyli drogą od Kanta do Hegla, zostało wyraźnie zauważone i szczególnie w ostatnich latach charakter tego związku był podnoszony w pracach tak przedstawicieli szkoły, jak i jej opozycjonistów. Podobieństwa są uchwytne, stwierdził polski sprawozdawca, ale różnice są nie mniej wyraźne i nie sposób ich nie uwzględniać. „Dla Hegla wszystko jest myślą, myśl jest wszystkim — dobitnie kontrastował stanowiska — według szkoły marburskiej myśl tylko po wszystko sięgać może”⁴¹. Dlatego Tatarkiewicz zauważył, że szkoła, a zwłaszcza Natorp, musi występować jednocześnie przeciw dwom tendencjom, których nie może przyjąć: z jednej strony, nie może przystać na skrajności heglizmu, a z drugiej, zmuszona jest się bronić przed takimi współczesnymi teoriami — Tatarkiewicz z nazwiska wskazał tu Heinricha Rickerta jako typowego ich przedstawiciela — które pojęcie myśli oraz myślową naturę przedmiotów zawężyły. Gotów był uznać, iż zbiegały się w tych polemikach i kryły pod wspólnie przyjętymi terminami „bardzo różnorodne koncepcje myśli, logiki, racjonalności, koncepcje może raczej dopełniające się niż wykluczające”. Natorp bronił swoistości stanowiska marburczyków, bronił podstawy, na której szkoła stała i budowała, natomiast Tatarkiewicz nie skłaniał się wówczas do podnoszenia różnic między szkołami; był świadom ich występowania, ale nie wyostrzał granic, jakie między nimi zachodziły. Zmierzał raczej do uchwycenia zasadniczej tendencji myślowej szkoły marburskiej niż do wydobywania przekształceń, korektur, jakim filozofia Kanta poddana została u neokantystów.

Na zasadnicze rysy szkoły marburskiej Tatarkiewicz zwrócił również uwagę przy okazji recenzji francuskiej monografii — jednej z pierwszych w literaturze międzynarodowej w tym typie opracowań — poświęconej interpretacji

⁴⁰ W. Tatarkiewicz, [Recenzja:] P. Natorp, *Kant und die Marburger Schule*, Berlin 1912. — „Ruch Filozoficzny” R. 3, 1913, nr 3, s. 58a.

⁴¹ Tamże.

doktryny Kanta przez marburczyków⁴². Monografię nie tyle omówił, ile wykrzystał do udobitnienia specyfiki poglądów głoszonych przez szkołę. Podkreślił zawsze obecne u jej przedstawicieli „stanowisko idealistyczne, metodę transcendentną, aprioryzm transcendentny, nie psychologiczny i nie metafizyczny, związek filozofii z nauką, czystą myśl niezależną od intuicji i zmysłów”. A ponieważ w monografii te cechy poglądów marburczyków ukazane zostały w sposób źródłowo wierny, pomysłowy, w dodatku stylem znacznie gładszym niż w referowanych niemieckich oryginałach, więc całe opracowanie uznał za ciekawe i warte lektury.

Wśród wczesnych prac historycznofilozoficznych Tatarkiewicza odrębne miejsce zajmuje artykuł dotyczący getyngeskiej szkoły fenomenologów⁴³. Jego odrębność wyznacza czas, w którym powstał, oraz historia formowania się i upowszechniania ruchu fenomenologicznego. Sam Edmund Husserl wcześniej zainteresował Polaków⁴⁴. Już 1895 roku o jego *Philosophie der Arithmetik* pisał Władysław Heinrich⁴⁵. U progu XX wieku w *Badaniach logicznych* Husserla rozczytywał się Łukasiewicz, a można przyjąć, że nie tylko jego zajęty prolegomena do czystej logiki, skoro w swym nie wydanym dotąd *Pamiętniku* zanotował: „Pierwszy tom badań logicznych Husserla zrobił we Lwowie ogromne wrażenie, zwłaszcza na mnie. Od dawna już nie lubiłem psychologizmu, uprawianego przez Twardowskiego, teraz zerwałem z nim całkowicie”⁴⁶. Zajmowano się Husserlem i czytano *Logische Untersuchungen*, ale nie podejmowano dyskusji nad fenomenologią jako kierunkiem filozoficznym. Fenomenologia właściwie do czasu ukazania się pierwszego tomu „*Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung*” była nieznanym ugrupowaniem filozoficznym — i nie było pod tym względem większej różnicy między Polską a innymi środowiskami europejskimi. Tatarkiewicz pozostawił na ten temat znamienne uwagę: gdy po uzyskaniu doktoratu opuszczał Niemcy, „nigdzie, ani w Berlinie, ani w Marburgu, ani na wykładach, ani w rozmowach nie spotkał się ani z nazwiskiem Husserla, ani z nazwą fenomenologii”⁴⁷.

W tej sytuacji ogłoszony przez Tatarkiewicza w roku 1913 artykuł *Szkola fenomenologów* był czymś istotnie nowym, bo przedstawiał Husserla i jego

⁴² W. Tatarkiewicz, [Recenzja:] A. Stériad, *L'Interprétation de la doctrine de Kant par l'École de Marburg*, Paris 1913. — „Ruch Filozoficzny” R. 4, 1914, nr 6, s. 146b-147a.

⁴³ W. Tatarkiewicz, *Szkola fenomenologów*, „Ruch Filozoficzny” R. 3, 1913, nr 10, s. 257-263.

⁴⁴ Por. C. Głombik, *Husserl i Polacy. Pierwsze spotkania, wczesne reakcje*, Katowice 1999.

⁴⁵ W. Heinrich, [Recenzja:] E. Husserl, *Philosophie der Arithmetik*. Erster Band, Halle 1891. — „Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Philosophie” Jg 19, 1895, H. 4, s. 436-439.

⁴⁶ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego. Spuścizna Jana Łukasiewicza. Sygn. Sp.12/4. Materiały biograficzne. *Pamiętnik*, notatka z 5 VII 1949.

⁴⁷ W. Tatarkiewicz, *Rozważania chronologiczne. Husserl i filozofia lat 1860—1949*, w: W. Tatarkiewicz, *Droga do filozofii...*, dz. cyt., s. 130-131.

współpracowników oraz młodych zwolenników jako zorganizowaną grupę filozofów — właśnie jako szkołę. Wyszedł wprawdzie od *Badan logicznych*, od przypomnienia ich pierwszego tomu sławnego, jak uznał, w historii antypsychologizmu i nawiązał do tomu drugiego *Badan*, który — zaznaczył to — „też jeszcze logiki czystej nie przyniósł”, ale już przygotowawczo do niej prowadził, jednak nie zatrzymał się tylko na tym dziele Husserla. Dla Tatarkiewicza ważne było stanowisko filozoficzne fenomenologów, starał się przedstawić znamionujący ich poglądy sposób rozumienia filozofii, odnotował dotąd wydane przez nich dzieła i nie pominął faktu dopiero co udostępnionego pierwszego tomu ich specjalistycznego rocznika. Ujmując sytuację skrótowo: Tatarkiewicz już w roku 1913 wystąpił z zarysem stanowiska filozoficznego getyngieńskich fenomenologów; pisał o fenomenologii tak, jak zwykło się to czynić w dużo późniejszych rozprawach historycznofilozoficznych. I był świadom miejsca swej publikacji w skali międzynarodowo ujętego piśmiennictwa fenomenologicznego. Po latach mógł Tatarkiewicz stwierdzić z pełną odpowiedzialnością, ale i satysfakcją o *Szkole fenomenologów*: „był to pierwszy dopiero o niej artykuł w Polsce, a jeden z pierwszych w Europie”⁴⁸.

Dodać mogę do tych słów jedynie w formie dopowiedzenia: w roku 1999 z prośbą o krótką notę bibliograficzną dotyczącą tego artykułu zwrócił się do mnie Hans Rainer Sepp — badacz dziejów fenomenologii i wydawca związanych z wczesną fenomenologią źródeł, zarazem współredaktor serii wydawniczej *Orbis Phaenomenologicus*. Akurat w ramach tej serii przygotowywano wielką bibliografię pism Jana Patočki, a Patočka w *Posłowie* do czeskiego wydania dzieła Romana Ingardena *O poznawaniu dzieła literackiego* powołał się na artykuł Tatarkiewicza z 1913 roku uznając go za ważny. Szczegółów jednak nie podał⁴⁹. Wydawcy bibliografii Patočki chcieli więc ten brak uzupełnić. Sep-powi przekazałem nie tylko oczekiwaną notę, ale także kopię samego artykułu. Informacja o polskim artykule uzupełniła tekst Patočki, a rzecz o *Szkole fenomenologów* po niemal dziewięćdziesięciu latach od swego pierwodruku, a dwadzieścia lat po śmierci Tatarkiewicza, została po raz pierwszy odnotowana w literaturze niemieckojęzycznej⁵⁰.

⁴⁸ Tamże, s. 131.

⁴⁹ Patočka pisał: „Spośród wszystkich słowiańskich krajów znaczenie fenomenologii najwcześniej doceniła Polska. Wł. Tatarkiewicz już w 1913 zwrócił uwagę w polskim czasopiśmie fil. na Husserla, chociaż sam był bliższy neokantystom”. J. Patočka, *Roman Ingarden. Pokus charakteristiky filosofické osobnosti a díla*, w: R. Ingarden, *O poznávání literárního díla*. Přeložila H. Jechová. Praha 1967, *Doslov*, s. 261.

⁵⁰ Por. Jan Patočka. *Texte-Dokumente-Bibliographie*, herausgegeben von L. Hagedorn und H.R. Sepp, Freiburg-München und Prag 1999, s. 315.